

# Święto Odrodzenia

Pełnia lata 1944 r. Na skrawku wyzwolonej ojczyzny dokonywały się rewolucyjne przemiany, które już w niedalekiej przyszłości miały się rozprzecznić na cały kraj. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, sprawujący funkcję pierwszego robotniczo-chłopskiego rządu, wydał słynny MANIFEST. Był 22 lipca...

Naczelnym zadaniem dla narodu — głosił MANIFEST — jest wzmoczenie wysiłku w walce o całkowite wyzwolenie ojczyzny. Dokument ten zapowiadał też upaństwowienie przemysłu, podział poniemieckich i poobszarniczych gospodarstw między bezrolnych i małorolnych chłopów. W dziedzinie stosunków międzynarodowych MANIFEST opierał podstawy naszej polityki zagranicznej na trwałym sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Stwierdzał, że granice odrodzonej Polski odpowiadać muszą jedynie słusznej zasadzie: ziemie polskie — niech będą polskie, ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie — niech powrócą do prawowitych właścicieli; rdzennie polskie, piastowskie ziemie nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką — muszą być znowu nasze. Manifest PKWN zapowiadał podniesienie poziomu życia mas pracujących i udostępnienie im oświaty i kultury.

Dziś, po 28 latach od tamtego lipcowego dnia, możemy śmiało powiedzieć, że obrana droga skierowała rozwój kraju na właściwe tory. Tę ocenę potwierdza rzeczywistość.

Lódź, 19 - 23 lipca

## Złot Młodzieży Polskiej

Przez 4 dni, od 19 do 23 lipca, Łódź gościć będzie najlepszą młodzież z całej Polski. Przyjadą tam młodzi przodownicy pracy i nauki, którzy swymi osiągnięciami i postawą zasłużyli na szczególne wyróżnienie.

Z Przemysła wyjeżdża 16 osób — 7 członków ZMS, 7 ZMW i 2 ZHP. Wśród nich znajduje się trójka zetemesowców, których dziś pragniemy przedstawić.

ANNA ŚWIDER jest pracowniczką Węzła PKP Żurawica — Medyka — Przemysł. W organizacji pracuje już 8 lat, ostatnio piastuje funkcję przewodniczącej zarządu zakładowego. „Złot w Łodzi — mówi jego przyszła uczestniczka — będzie doskonałą okazją do wymiany poglądów, zdobycia nowych doświadczeń i przeniesienia ich na własne podwórko. A dodać trzeba, że reprezentuję organizację, która może poszczycić się wieloma wartościowymi czynami społecznymi”.



JERZY JASTRZEBSKI jest przewodniczącym ZZ ZMS przy ZWEAP „Polna”. O pracy tej organizacji pisaliśmy już wielokrotnie. Warto więc tylko przypomnieć, że zetemesowcy „Polnej” przodują w realizacji czynów społecznych, znani są z dobrej pracy w zakładzie. Ich reprezentant na zlot jest oddanym działaczem, członkiem KW PZPR. Osiągnięciami własnymi i swojej organizacji będzie mógł pochwalić się na ogólnopolskim spotkaniu w Łodzi.



GRZEGORZ PIĄTKOWSKI pracuje w Krawieckiej Spółdzielni Pracy. „Jednym z głównych zadań naszego kota, którego jestem przewodniczącym — mówi delegat — jest dążenie do podnoszenia autorytetu młodzieży zatrudnionej w spółdzielczości. Potrafimy wiele zrobić — chcemy jednak, aby bardziej na nas liczone, obdarzano zaufaniem, a wówczas na pewno wywiążemy się nawet z najtrudniejszej pracy”. Warto podkreślić, iż także ta organizacja może poszczycić się czynami społecznymi o dużej wartości.

(jm)



Ten, i podobne mu wyby, stały się już niemal naturalnym akcentem przemysłowego pejzażu.

Fot. T. Z.

# ŻYCIE

TYGODNIK  
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 29 (246) ROK VI 19 LIPCA 1972 R. NAKŁAD 9621 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

Spółceństwo żywo interesuje się wszelkimi poczynaniami, które pozwalają poznać bogactwo, odległą przeszłość naszego miasta. Szczególną popularnością cieszą się zawsze prace wykopaliskowe noszące poza aspektem naukowym i konserwatorskim, również posmak legendy.

Obecny sezon badawczy upływa pod znakiem wykopalisk prowadzonych na Rynku. Historia Rynku była przedmiotem studiów, które z braku danych archeologicznych, musiały ograniczyć się do źródeł archiwalnych. Konieczność zagospodarowania Rynku z zachowaniem jego waloru historycznego i zabytkowego, stworzyła możliwość wcześniejszego — niż planowano podjęcia prac wykopaliskowych. Są one prowadzone przez Muzeum Ziemi Przemyskiej z funduszy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a ich celem jest poznanie wartości Rynku ukrytej pod zabytkowym brukiem. Odsłonięcie fundamentów ratusza oraz podziemnych tuneli.

Wyniki badań, poza dokumentacją naukową, dostarczą danych do przygotowywanego projektu zagospodarowania Rynku oraz ewentualnego wyeksponowania odkrytych relikwii dla celów turystycznych.

Źródła historyczne stwierdzają jednoznacznie, że na Rynku stał kiedyś ratusz, któ-

ry stanowił siedzibę samorządu miejskiego. Pierwszą znaną datą jego istnienia jest rok 1563. Piękny, okazały, renesansowy ratusz widzimy na dawnych widokach Przemysła. W następnych stuleciach został on mocno zaniedbany i

## U fundamentów ratusza

REZULTATY  
DOTYCHCZASOWYCH  
POSZUKIWAŃ  
ARCHEOLOGICZNYCH  
NA PRZEMYSKIM  
RYNKU

chylił się ku ruinie — brak było funduszy na remont. Po okresie rozbiorów Austriacy, nie zainteresowani utrzymaniem ratusza, najprawdopodobniej z początku XIX wieku, rozebrali go i postawili na tym miejscu odwach, który przetrwał do pierwszych lat XX wieku. Starsi mieszkańcy pamiętają dobrze ten budynek.

W wyniku dotychczasowych prac wykopaliskowych odnaleziono mury odwachu, pod którymi odkryto fundamenty

ratusza, budowane z kamienia łączonego zaprawą wapienną. Mury są posadowione na głębokości około 355 cm od obecnego poziomu. Ratusz był usytuowany w górnej południowej partii Rynku i zajmował jego dużą część. Można obecnie wysnuć wniosek, że wzniesiony w XVI wieku (być może na początku XVII wieku) został ratusz mocno rozbudowany w kierunku zachodnim. Nie wykluczone, że posiadał piwnice, które w późniejszym czasie zagruzowano. Do ratusza prowadził tunel, który stanowił jedynie fragment podziemnych przejść w Rynku (prawdopodobnie służyły dla celów obronnych, a następnie jako ścieki kanałowe). W trakcie wykopalisk odkryto strop tunelu. Cenne materiały dla celów konserwatorskich mogą dostarczyć penetracje wewnątrz podziemnych przejść.

Poza relikwiami architektonicznymi znaleziono sporą ilość zabytków, głównie w postaci fragmentów naczyń glinianych pochodzących z czasów średniowiecza oraz następnych lat — aż po czasy nowożytne, części kafli, naczyń szklanych, przedmiotów żelaznych oraz monety z czasów Jana Kazimierza i austriackie z XIX wieku.

Dalsze badania będą zmierzają do poznania pełnych rysów fundamentów ratusza i jego wnętrza.

ANDRZEJ KOPERSKI

## Książka znajdzie się w każdym domu...

Ostatnio złożyła nam wizytę pewna, wielce sympatyczna starsza pani, obciążona pakietem książek. Wyjście na III piętro, gdzie mieści się redakcja „Życia”, sprawiło jej nie lada kłopot, niemniej oświadczyła, że przyjdzie jeszcze ze dwa razy, by przynieść resztę książek przeznaczonych dla marynarzy.

Ofiarodawczyni nie zgodziła się na ujawnienie nazwiska. — To moja osobista satysfakcja — powiedziała. Nigdy nie płynęłam statkiem po

morzu, zdaje sobie jednak sprawę, że rejs po dłuższym czasie staje się uciążliwy. Niech zatem książka będzie jedną z rozrywek. Myślę, że w każdym domu znajdzie się choć jeden tytuł, znany na pamięć, z którego inny czytelnik chętnie by skorzystał. Zaapelujcie tylko...

Anonimowej ofiarodawczyni gorąco dziękujemy i nadal podtrzymujemy apel o gromadzenie książek dla załogi m/s „Przemysł”.

Dziś w numerze:

KOGO OBOWIĄZUJE DYSCYPLINA ★ OSTATNIE ŻYCZENIE (opowiadanie sensacyjne) ★ SPOTKANIE Z OJCZYZNĄ ★ MECZ („Zza kratki”) ★ bogaty serwis w wakacyjnej rubryce „KURIER nie-CODZIENNY”.



## Program obchodów Święta Odrodzenia

Dzisiaj, 19 LIPCA O GODZ. 12 w Przemyskim Domu Kultury — uroczysta sesja POWIATOWEGO KOMITETU FRONTU JEDNOŚCI NARODU oraz MIEJSKIEJ i POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ:

W programie: referat okolicznościowy, wręczenie odznaczeń państwowych, występy Zespołu Polonijnego „OLZA” z Czechosłowacji oraz MOKO.

Dzisiaj również delegacje młodzieży złożą wiązanki kwiatów przed pomnikami Wdzięczności i gen. Świerczewskiego oraz na miejscach straceń.

20 i 21 LIPCA — akademie, wieczornice i masówki we wszystkich zakładach pracy.

22 i 23 LIPCA — uroczyste sesje GROMADZKICH KOMITETÓW FJN i GRN.

22 LIPCA — koncert FOLKLORYSTYCZNEGO ZESPOŁU PIĘŚNI I TAŃCA Z DUSOWIEC (na placu cyrkowym),

— mecz piłki nożnej między drużyną z Bardejowa (Czechosłowacja) a Polną, spotkanie oldboyów JKS Jarosław i CZUWAJU (szczegóły zawodów sportowych w afiszach).

23 LIPCA — koncert KAPELI LUDOWEJ z Orzechowic (plac cyrkowy).

## Zbliża się 30 rocznica powstania Związku Walki Młodych

Przy Komitecie Miasta i Powiatu PZPR powołano zespół do spraw badania historii ruchu młodzieżowego, który przystąpił do prac organizacyjnych, związanych ze zbliżającymi się obchodami 30 rocznicy powstania Związku Walki Młodych.

Zespół zwraca się z

prośbą do byłych członków i działaczy ZWM o nadsyłanie (przekazanie lub wypożyczenie) — pod adresem KMiP PZPR w Przemysku — dokumentów, wycinków z prasy, zdjęć, wspomnień itp., które mogłyby posłużyć jako materiał do przygotowywanej monografii ruchu młodzieżowego.

### ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

## Podsumowanie wyników sekcji piłki nożnej KKS „Czuwaj“

Sekcja piłki nożnej KKS „Czuwaj“ podsumowała swoje osiągnięcia w sezonie 1971/1972. Jak wiadomo, piłkarze pierwszej drużyny zdobyli zaszczytną, drugą lokatę w tabeli i byli o krok od awansu do klasy międzyokręgowej.

Podczas zebrania omówiono minione rozgrywki (dokonał tego trener M. Lewandowski) oraz nakreślono am-

bitne plany na przyszłość (opracował je prezes d/s sportowych K. Koczapski).

W zebraniu uczestniczyli: przedstawiciel Rzeszowskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej mjr Henryk Nowicki, przewodniczący wydziału gier i dyscypliny mgr Aleksander Wacek, działacze klubowi i piłkarze.

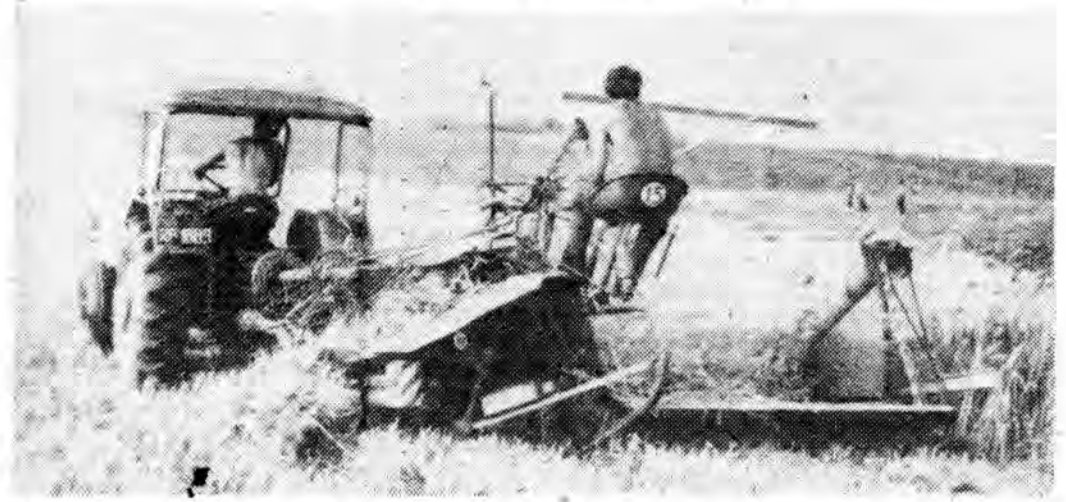
(m)

## Piękno przemyskiej ziemi



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Ż N I W A



Pod koniec pierwszej dekady lipca w zachodnich rejonach naszego powiatu rozpoczęły się duże żniwa. Najwcześniej do koszenia żyta przystąpili rolnicy z gromady Orty. Tu też zaawansowany jest zbiór pszenicy, głównie odmiany „mironowska 808”. Niestety, nie wszędzie sprzęt zbóż odbywać się może maszynowo. Czerwcowe burze powaliły wiele łanów, gdzie trzeba będzie użyć kosy. Na szczęście zaopatrzenie w drobny sprzęt

żniwny jest na ogół zadowalające. Natomiast najdotkliwiej odczuwa się brak łożysk do młocarni i ogumienia do ciągników C 40-11 (to, co oferuje „Agroma” stanowi kroplę w morzu potrzeb!). Dorocznym zwyczajem Powiatowa Składnica Maszyn Rolniczych w Przemysku postawiona została w stan pogotowia: codziennie pełni dyżury od godz. 7 do 19 (w sobotę do 17), a w niedzielę od 8 do 11.

Fot. T. Z.

Jak poinformowała nas dyrekcja 2-letniego POLICEALNEGO STUDIUM ZAWODOWEGO, powstałego przy Technikum Mechaniczno - Elektrycznym (ul. I Maja), są jeszcze wolne miejsca w klasie pierwszej o specjal-

## Są jeszcze miejsca...

ności obróbka skrawaniem.

Informacja ta zainteresuje niewątpliwie tegorocznych absolwentów liceów ogólnokształcących, którzy nie będą studiować na wyższych uczelniach. O przyjęcie ubiegają się mogą zarówno maturzyści, jak też ci młodzi ludzie, którzy egzaminu dojrzałości nie zdawali, a posiadają jedynie świadectwa ukończenia liceum (nie tylko chłopcy, lecz także dziewczęta). Dodatkowy termin składania podań o przyjęcie upływa 25 sierpnia. Warto skorzystać z szansy...

Nowo zorganizowane studium kształci techników-mechaników, poszukiwanych przez przemyskie zakłady pracy — przede wszystkim przez ZWEAP „POLNA”, Fabrykę Aparatów Elektrycznych Niskiego Napięcia „FANINA” oraz Polskie Koleje Państwowe; zapotrzebowanie na tego rodzaju specjalistów zgłaszają również znajdujące się w budowie Zakłady Tkanin Powlekanych.

## Tragiczny wypadek w Leszczawie

### Ranni opuścili szpital

### Akcja ratunkowa przebiegała wzorowo

Uczestnicy wycieczki ze Szkoły Ruchu Drogowego w Piasecznie jechali 10 lipca w kierunku Przemysła dwoma autobusami. Była piękna, słoneczna pogoda. Tuż przed Leszczawą silniki autobusów zagrzały się mocno i kierowcy zatrzymali się na szczycie góry, aby dać im ostygnąć.

Prowadziła stać prosta, lecz mocno spadziasta droga. Wtedy nie wiedzieli jeszcze, że ten prosty odcinek kończy się bardzo ostrym, spiralnym zakretem.

Pierwszy autokar przejechał przez niebezpieczny zakręt bez żadnych trudności. W drugim panował przyjemny, beztroski nastrój. Pasażerowie podziwiali piękne okolice, wesoło rozmawiali.

— **To stało się tak nagle** — mówi jedna z uczestniczek wycieczki p. Leokadia Wasik. — **W pewnej chwili usłyszeliśmy trzask, a potem krzyk przerażenia zagłuszył wszystko...**

Autobus przełamał wąską barierę, wyleciał w powietrze, całą siłą uderzył o ziemię i przewrócił się do góry kołami. Mimo grozy sytuacji, pasażerowie zachowywali się, jakby pogrążeni w hipnozie. Z jakimś niepojętym spokojem przystąpili do wzajemnego ratowania się; ciszę przerywały tylko przejmujące jęki rannych...

Kiedy w jakiś czas potem udaliśmy się na miejsce katastrofy, zastaliśmy tu przerażający widok. Autobus leżał na dachu, wewnątrz powyrywane fotele, porozrzucone bagaże, ściany zbroczone krwią. Obok, na ognisku, dopalały się resztki tapo-  
nów, skóry i włosów...

Kilka minut po godzinie 10 rozległy się syreny karetek, 12 samochodów transportowało rannych.

Oddział chirurgiczny Szpitala Miejskiego w Przemysku już o godzinie 11.15 — a więc przed przyjazdem pierwszych ofiar wypadku — był w pełni przygotowany na ich przyjęcie. Lekarzom oraz śred-

niemu personelowi medycznemu należą się słowa wielkiego uznania. To samo dotyczy również pracowników Stacji Pogotowia Ratunkowego.

W katastrofie pod Leszczawą 2 osoby poniosły śmierć: 12-letni chłopiec i 21-letnia kobieta, młoda mężatka. W autobusie jechało łącznie 29 osób — z tego 2 nie doznały żadnych obrażeń, 6 — po udzieleniu pierwszej pomocy — nie wpisywano nawet w stan chorych. Jedna osoba (z dwóch ofiar) zmarła w szpitalu na skutek ciężkich obrażeń wewnętrznych.

Jak czują się ranni? — **Jednej pacjentce musimy amputować nogę** — mówi ordynator oddziału chirurgicznego dr Stanisław Gocal. — **Stan innych, po dokonaniu niezbędnych zabiegów, nie budził żadnych obaw i w sobotę wszyscy opuścili już szpital.**

Przyczyny tragicznego wypadku bada specjalna komisja rzeczoznawców.

— **Za weznie jeszcze na konkretne opinie** — informuje nas prowadzący w tej sprawie dochodzenie prokurator Edmund Kopyt. — **Hipotezy nasze idą w dwóch kierunkach: naruszenie zasad ruchu drogowego lub awaria autobusu.**

Już po raz trzeci na przestrzeni kilku lat — dokładnie w tym samym miejscu! — dochodzi o tragedii. Czas najwyższy zatem, aby należyście zabezpieczyć ten „zakręt śmierci”, ustawiając tam dodatkowe, bijące w oczy ostrzeżenia. Jak bowiem uczy doświadczenie — same znaki drogowe nie wystarczają!

(JM)

P.S. Stacja Krwiodawstwa w Przemysku składa serdeczne podziękowanie żołnierzom przemyskiego garnizonu oraz mieszkańcom miasta, szczególnie pracownikom PKP, którzy natychmiast po wypadku oddali krew dla ofiar katastrofy.



## Dobra praca klubu ZPP

W klubie Zakładów Płyt Pilśniowych, którym kieruje **Stefania Mirowicz**, dzieje się wiele ciekawych rzeczy. Dla dzieci działa tu kółko plastyczne, zespół muzyczny oraz teatrzyk „Pluszowy miś”. Zespół instrumentalno-wokalny „Nokturn”, występujący z solistkami, znany jest dobrze mieszkańcom Przemyśla i powiatu. Bierze bowiem udział w licznych, organizowanych z różnych okazji, imprezach.

Dorośli przychodzą tu, aby spotkać się ze znanymi ludźmi, oglądać spektakle zaproszonych teatrów. Mogą również korzystać z gier sportowo-towarzyskich (szachy, brydż, ping-pong itp.).

O dobrej pracy klubu najlepiej świadczy fakt, iż na Festiwalu Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego w Rzeszowie — zdobył wysoką, drugą lokatę.

Ostatnio, w okresie wakacyjnym, przebywają tu na półkolonii dzieci pracowników ZPP.

Najbliższe zamierzenia p. **Stefanii Mirowicz**, to utworzenie teatrzyku kukielkowego, a następnie kabaretu.

Jedynym mankamentem, utrudniającym pracę, jest położenie klubu. Zlokalizowano go daleko za miastem, przy zakładzie, i to ujemnie wpływa na frekwencję. Ten przykład powinien więc być wskazówką dla innych zakładów, zamierzających budować w przyszłości własne kluby.

(j)

**K**ÓŁKO ROLNICZE W DUSOWCACH wykazuje dużo troski o warunki socjalno-bytowe swych pracowników. Np. w kółkowej betoniarni wydaje się załodze smaczne posiłki (na zdjęciu).



Fot. TZ

## Wakacyjne pocztówki

W torbie redakcyjnego listonosza p. **Adama Witeszcza** coraz więcej kolorowych pocztówek. W pierwszym tygodniu lipca nadeszły je:

— p. **Barbara Solarska** z kursu wakacyjnego w Rzeszowie;

— dyrektor Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego mgr **Józef Krajnik** z pobytu w Kolobrzegu;

— pp. **Kaszycy** ze słonecznego (zardrościmy!) wybrzeża;

— uczestnicy obozu wędrownego po Roztoczu, wychowankowie Państwowego Domu Dziecka nr 1 wraz ze swymi opiekunami;

— dyrektor Muzeum Ziemi Przemyskiej mgr **Antoni Kunysz** z podróży po Związku Radzieckim (pocztówkę otrzymałismy z Samarkandy).

Pięknie dziękujemy.

## Wystawy w empiku

Ostatnio znów oglądaliśmy w Klubie MPiK dwie interesujące wystawy.

Wielu zwiedzających zachwycało się pięknymi rysunkami i grafikami tegorocznego absolwenta krakowskiej ASP — **Zbigniewa Czopa**. Prezentowane prace autor zatytułował „Wieża Babel”.

Ciekawe pozycje przedstawił również przemyslanin, student IV roku wydziału grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie **Tadeusz Nuckowski**. Także i ta ekspozycja spotkała się z uznaniem zwiedzających. (jm)

*Oryfelnicy  
piszą*

## Obiecano i na tym się skończyło

W związku z artykułem zamieszczonym na łamach „Zycia” jeszcze w grudniu 1971 r. — w sprawie uruchomienia linii autobusowej przez ul. Jasińskiego, ukazała się odpowiedź dyrekcji

MPK, w której wyczytaliśmy, że wspomniana linia będzie utworzona po zakończeniu przebudowy ulicy.

Od kilku tygodni mamy już bardzo dobrą asfaltową nawierzchnię, a Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne nie spieszy się z realizacją obietnicy. Mieszkańcy kilku okolicznych ulic oraz pracownicy przeszło 15 przedsiębiorstw i instytucji, muszą nadal pokonywać 2 km odcinek drogi do ul. Zana, gdzie znajduje się przystanek MPK. Redakcja pomóż!

**EDWARD SIPIERA**  
Przemyśl, ul. Jasińskiego 38

## PROBLEMY I DYSKUSJE

Słowo dyscyplina w spotocznym odczuciu społecznym odbierane jest bez entuzjazmu. Czy oznacza to, że jesteśmy społecznością niezdystryplinowaną anarchistów i bałaganiarzy, kochających nade wszystko tzw. artystyczny nieład i indywidualistyczne rozwierzenie? Wiadomo, że w chwilach napięć społecznych, w czasie wielkich historycznych zagrożeń, w momentach, gdy rzeczywiście ważyły się losy narodu — bez trudu i zbędnej agitacji zdobywaliśmy się na jednomyślność, zorganizowane działania, solidarność i czyny wymagające często ofiar i heroizmu. Dlaczego o takie solidarne i zdyscyplinowane społecznie postawy tak trudno nam w dniu „codziennym”, kiedy co prawda nie walczymy o życie, ale decydujemy sami o jego jakości i dalszych perspektywach?

Historia przez wieki skąpiła nam poczucia stabilizacji, nauczyła raczej eksploatować społeczną energię w nagłych zrywach, proporcjonalnych do wielkości zagrożeń. Być może więc, że przychodząca z kolei potrzeba odprężenia jest przyczyną tego, iż lepiej pracujemy „od święta” niż na co dzień.

Trudno jednak to usprawiedliwić, iż przez dziesięciolecia nasza propaganda i edukacja społeczna szły w kierunku szermowania hasłami ciągłych akcji i szturmów, ciągłego napięcia i klimatu „frontowego” zamiast szukać racjonalnych, zorganizowanych form rytmicznego działania, zgodnego ze społecznymi potrzebami i możliwościami. Dziś więc, gdy nadeszła pora stabilizacji i szansa racjonalizacji naszego życia gospodarczego i społecznego, okazuje się, że przywiązanie do tamtych typowo emocjonalnych motywacji wciąż jeszcze pozostaje silne.

Skoro dyscyplina społeczna jest i tym rygorem codzienności, który będzie decydował o skuteczności naszych działań, warto zastanowić się, dlaczego słowo to poza łamami naszych czołowych pism jest tak niemodne?

Słowo dyscyplina — nawet w sensie czysto językowym — zrosło się u nas z pojęciem kary i przymusu. Wynikającego raczej z pewnych zasad paternalistycznej zależności: posłuszeństwa i subordynacji. Niemal wszyscy prywatnie uważają, że dyscyplina obowiązuje tylko podwładnych, że jest to rodzaj

zależności działającej w jedną tylko stronę i zagwarantowanej negatywnymi konsekwencjami. Często zresztą zależność sformalizowanej, wręcz niesensownej. Cóż bowiem z tego, jeśli w jednym z wojewódzkich miast — jak doniosła tamtejsza prasa — przed godziną ósmą wszyscy pracownicy WRN biegają truchtem, aby zdążyć „o czasie” podpisać listę i potem przez 15 minut odsapywać zmęczenie, następnie 25 minut jeść śniadanie, popijając biurową herbatą, a dopiero około dziewiątej zacząć urzędowanie.

## Kogo obowiązuje dyscyplina

Cóż z tego, jeśli robotnik punktualnie stając przy maszynie dowiadyuje się, że materiał jeszcze nie nadszedł lub narzędzia są niekompletne i robota będzie dopiero około południa? Nie mam tu na myśli sytuacji awaryjnych, które w końcu wszędzie i zawsze mogą się zdarzyć, raczej taką organizację pracy i taki model zarządzania, który niejako z góry zakłada, że ludzie dzielą się na tych, których obowiązują określone rygory — i tych, których głównym zadaniem jest rygory te egzekwować. Od innych, nie od siebie.

Jakże często można usłyszeć w naszych zakładach: to jest niezdystryplinowany pracownik! Czy jednak ktoś kiedyś słyszał o niezdystryplinowanym dyrektorem, niezdystryplinowanym kierowniku produkcji, magazynierze? A przecież to także ludzie, którym własną wygodę zdarza się przełożyć ponad obowiązki wobec zakładu pracy i załogi, to także pracownicy, mający swoje zalety i wady, swoje słabości i potknięcia. Co więcej, są to ludzie, którzy w nowoczesnym systemie produkcji ważą bardziej i znaczą więcej niż pojedynczy pracownik obsługujący pojedyncze stanowisko pracy czy

konkretną maszynę. Są to ludzie z tytułu swych funkcji powołani nie tylko do nadzoru i egzekwowania pracy od innych, ale nade wszystko pełniący pewne usługowe funkcje wobec załogi: przygotowujący i organizujący jej produkcję, odpowiedzialni za to, by prawidłowo rozłożyć i wykorzystać ludzki czas, ludzki wysiłek.

Majster — to przedłużone ramię dyrekcji — łatwo może udowodnić robotnikowi, że źle pracuje, że się leni, że się spóźnia. Robotnikowi znacznie trudniej udowodnić, że kierownictwo źle pracuje. Administracja uzbrojona jest wobec pracownika systemem kar i represji. Jak może robotnik ukarać zwierzchność za niedbałość i złą pracę, na których to zaniedbaniach przecież sama traci? Oczywiście, w zakładzie jest samorząd robotniczy, ale KSR zbiera się raz na parę miesięcy, robotnika można zaś ukarać co dzień.

Nie chcę tu oczywiście budować bezsensownego i szkodliwego mitu o „złej” administracji i „dobrych” robotnikach. Chcę tylko zwrócić uwagę, że w naszym sposobie myślenia w sprawach organizacji pracy i dyscypliny nie brak jeszcze dziś pewnych przesądów i przeswiadczeń anarchicznych. W dobrze zorganizowanym zakładzie sam rytm pracy i podział odpowiedzialności, sam wpływ zadań i materiałów oraz zdrowe reguły współdziałania brygad mogą eliminować pracowników niesolidarnych i opieszałych, a system bodźców materialnych może być najskuteczniejszym regulatorem wysiłku dla ludzi rozsądnych i trzeźwo oceniających swe interesy. Ale taki system wymaga szczególnie dobrego i zdyscyplinowanego działania od kierownictwa zakładów i wszystkich szczebli zarządzania. Najwyższa pora, aby słowo dyscyplina przestało nam się kojarzyć z groźnym tętą i pięciopalcowym rzemieniem zwisającym ze ściany. Przede wszystkim dlatego, że potrzebne nam jest dzisiaj nie tyle posłuszeństwo, ile powszechna, ogólnospołeczna dyscyplina i rzetelność obciążająca wszystkich ludzi pracy, wszystkich członków społeczeństwa, proporcjonalnie do ich miejsca i roli w naszym życiu zbiorowym. Dyscyplina tym bardziej obciążająca tych, którym zawierzaliśmy więcej i od których odpowiedzialności więcej zależy. (AR)

**WIESŁAWA GROCHOLA**

## Jutro ruszamy na wycieczkę



Zanim łajba popłynie Sanem, trzeba ją ładnie odmalować... Fot. T. ZIEMBOLEWSKA





## Spotkanie z Ojczyzną

To były prawdziwie piękne chwile: lipiec 1969 roku, Przemyski Dom Kultury i bajecznie kolorowy zespół pieśni i tańca „Słask”, ale nie ten z Karolina, lecz z Lyonu we Francji. Każde pojawienie się artystów na scenie wywoływało wzruszenie i długo nie milknące oklaski. Na pożegnanie, kierownikowi zespołu p. Kazimierzowi Młotowi (rodem z Przemysła) wręczono w upominku od miasta z niedziadkiem w herbie imponujący świecznik wykonany przez p. Emilię Stworzydlak. Dziewczęta i chłopcy ze „Słaska” odwiedzili nadszańską gród przy okazji pobytu na I Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Artystycznych w Rzeszowie.

Minęły trzy lata i oto od dziesięciu dni Rzeszów gości prawie 800 uczestników II Festiwalu... Nadwiślański folklor prezentuje ponad 20 zespołów przybyłych z największych skupisk polonijnych w Europie i za oceanem. Wśród

starych znajomych spotykamy: „Olzę” z Czechosłowacji, „Łowiczanek” i „Sokoła” z Francji, „Mazura” i „Syrenę” z Holandii, „Krakowiaka” z USA, „Zespół im. J. Bema” z Węgier i „Krakusa” z Belgii.

Przedstawiciele Polonii nie tylko bawią rodaków w kraju swoich ojców, lecz także uczestniczą w imprezach towarzyszących. Festiwalowi. Celem tego wielkiego spotkania jest bowiem (oprócz udzielenia zespołom konkretnej pomocy instruktażowo-metodycznej) zapoznanie ich z rozwojem gospodarczym Rzeszowszczyzny.

22 lipca galowy koncert zakończy ten wspaniały zjazd. Zanim się rozjadą, tradycyjnym zwyczajem otrzymają symboliczne upominki ze... starego kraju. Nie zabraknie wśród nich przemyskiej cegiełki, zatroszczył się o to m.in. pan Tadeusz Rzeźniczek, przekazując Miłym Gościom kilka swoich prac.



**Rysunki:  
Jerzy  
Sienkiewicz**

## Bez ornamentów

# Nabijanie w dyliżansową trąbkę

Po dość długim okresie nieobecności, spowodowanej pobytami na kuracji w jednym z krajowych sanatoriów, powróciłem do kochanego Przemysła. Gdy tylko otrzepałem podróżny pył, natychmiast pobiegłem do redakcji przypomnieć się i wy badać, czy nadal mogę liczyć na ten skrawek miejsca, którego poprzednio zawsze chętnie mi użyczyła.

Wprawdzie (niech Naczelny wybaczy szczerze) nie zauważyłem u dziennikarzy wielkiego entuzjazmu na mój widok, ale otrzymałem grzeczną odpowiedź, że „oczywiście, miejsce — mimo, iż go stale brakuje — znajdzie się, lecz materiał musi być ciekawy...” Podziękowałem, choć czułem się urażony (do dziś już mi przeszło) poddawaniem w wątpliwość zasobu interesujących treści w moich felietonach.

Kiedy z perspektywy kilku dni patrzę oczyma przypomnienia (tak mi się dziwnie napisało — nie wolno?) na redakcyjne pokoje i obecnych w nich wówczas przyjaciół — dziennikarzy, do-

chodzę do wniosku, że nie mogli dla mnie być zbyt miłi. Przeżywałem bowiem szok bezradności po otrzymaniu wieści, iż wysłany poprzedniego dnia list dworcowy do drukarni w Rzeszowie, zawierający komplet materiałów do następnego numeru „Życia”, nie doszedł do adresata. Nie wiedzieli co robić: czy demolować pocztę, której — jak każda tradycja — zawierzyli; czy błyskawicznie odtwarzać treść wysłanych materiałów, helikopterem wieźć je do stolicy województwa i błagać poligrafów, by — mimo niedotrzymania terminu „zsyłki” — wykazali dobrą wolę i tygodnik na czas wydrukowali; czy machnąć ręką na wszystko i pójść z rozpaczą do „Fryca” na piwo?...

Jak się dowiedziałem, nie pierwszy to był przypadek tak świątecznej pocztowej obsługi.

\*

Wyświechtana to sentencja, ale użyję jej: **MYSLENIE MA PRZYSZŁOŚĆ!** Myślę więc, że nadejdą jeszcze kiedyś takie czasy, iż listy — powie-



zione pocztę (za pieniądze — psiakrew!) — w określonym terminie będą adresatowi doręczane. Jestem zbyt może wielkim optymistą — lecz optymizm ten opieram na naturalnym rzeczy porządku: Odnowa wkracza we wszystkie dziedziny życia — nie może więc ominąć przedsiębiorstwa z dyliżansową trąbką w herbie. (... Ponoć, przed laty, dyliżanse były bardzo punktualne...)

A propos! Czy redakcja zapomniiała już o ogłoszonej przez siebie akcji zbierającej do nauczenia rodaków punktualności?

**ANDRZEJ TARKOWSKI**



Gęsia rodzinka.

Fot: T. Z.

## Helen Fisar Brooks

tłum. W. M.

# Ostatnie życzenie

(opowiadanie)

Gerald Daniels skończył list. Było to zajęcie, które miało wypełnić ostatnie godziny ostatniego dnia jego życia. Pozwoliło mu, na chwilę przynajmniej, stracić tę straszliwą świadomość, że czas mija nieuchronnie. A poza tym było niezłym żartem...

Spojrzał na strażnika stojącego nieruchomo, z nieprzenikniętą twarzą, po drugiej stronie kraty. Jego „straż honorowa”. Postawiono go, aby przeszkodził mu umrzeć wcześniej, niż nadejdzie jego godzina...

Gerald podniósł do oczu zapisaną arkusz i zaczął go czytać od początku.

„Do Redaktora Naczelnego „Tribune Star”.

Szanowny Panie Redaktorze!  
Jutro rano pański dziennik zamieści wzmiankę o mojej egzekucji. Chciałbym, aby jednocześnie wydrukował Pan mój list.

Panie Redaktorze, prokurator generalny to skończony idiota. Zależy mi na tym bardzo, aby przeczytał co o nim myślę właśnie w Pana gazecie i żeby sam się przekonał, jakim jest kretynem. Dlatego właśnie do Pana kieruję ten list, a nie do niego bezpośrednio.

Dziś wieczorem umrę oskarżony o zbrodnię, której nie

popelnilem. Jedyną osobą, która mogłaby mnie uratować, woli milczeć z powodów, które — z jej punktu widzenia — są na pewno słuszne. Nie mam jej tego nawet za złe. Każdy myśli przede wszystkim o sobie. Faktem jest jednak, że noc z 10/11 stycznia spędziłem w towarzystwie żony Dr. Raymonda. Będzie Pan zapewne uważał, że ujawnienie tego, w mojej godnej pożałowania sytuacji, jest mało rycerskie. No, ale cóż, galanteria wobec dam, traci znaczenie w obliczu krzesła elektrycznego...

Nie zabiłem Rufusa Clarka. Ale to nie obchodzi przecież Pana Bernarda Butlera, prokuratora generalnego. Grunt, że podejrzany został skazany, sprawa zamknięta, a sprawiedliwość? A kogo to obchodzi? Pan prokurator lubi, żeby wszystko było w porządku. A zwłaszcza w jego aktach. To może mu się przydać, kiedy będzie kandydował na gubernatora.

Nie pierwszy raz zresztą popelnia taką omyłkę. Czy przypomina Pan sobie sprawę Jud

sona? 3 sierpnia 1953. Mord i samobójstwo. A przecież odbyło się to zupełnie inaczej. Nancy Judson nie zabiła swego męża, ani też nie popelniała następnie samobójstwa. Harry Judson, w związku ze swoją pracą, przebywał często poza domem. Niepokojąc się o samotnie pozostawioną żonę, kupił jej rewolwer i nauczył się nim posługiwać. Nancy, ładna i młoda kobieta, nie uważała siedzenia w samotności w domu za bardzo zabawne. Pewnego razu postanowiła się rozerwać i zeszła na dół do baru. Spotkała tam pewnego mężczyznę. Zaczęli pić, a potem on ją odprowadził do domu. Nancy położyła na stole torebkę z głośnym loskotem.

— Cóż ty nosisz w tej torbie? — zapytał mężczyzna — Kamienie?

Roześmiała się, pokazując mu broń i tłumacząc, dlaczego nosi ją przy sobie. A potem poszła przygotować coś do picia. Siedzieli obok siebie na tapczanie, pijąc i gawędząc, kiedy wszedł mąż. Sytuacja klasyczna, ale nikomu nie było do śmiechu. Harry Judson wyciągnął natychmiastowe wnioski. A nie zle-

go przecież się nie zdarzyło. Mężczyzna widział Nancy po raz pierwszy w życiu i nie miał zamiaru widywać się z nią nadal. Ale mąż, podobnie, jak nasz prokurator generalny, domniemanie uznał za dowód. Skoczył ku mężczyźnie, jakby go chciał rozszarpać w kawałki, ten oczywiście zaczął się bronić. Rewolwer leżał w zasięgu jego ręki... Judson upadł na podłogę. Nancy zaczęła krzyczeć. Mężczyzna już wtedy zdał sobie sprawę z tego, co musi uczynić. Strzełił i zabił ją także. Następnie wytarł chusteczką rewolwer, odcisnął na nim palec Judsona, następnie Nancy. Broń położył tuż obok jej rozwartej ręki. Nie dotykał niczego więcej. Wytarł starannie swoją szklankę, odcisnął na niej palec Judsona, potem rzucił nią o ziemię. Otworzył drzwi przez chusteczkę i wyszedł. Drzwi zamknęły się automatycznie. Działo się to w sierpniu, sąsiedzi wyjechali na wakacje. Nikt nie słyszał strzałów, nikt nie widział go, jak wchodził, ani wychodził. Nie znał przedtem Judsonów i nikt nie mógłby ustalić jakichś związków między nimi. Nawet w barze nie skojarzono sobie młodej kobiety ze zdjęciem, które ukazało się



Od ukazania się tej książki\*) minęło już kilka miesięcy. Prezentacji mieliśmy dokonać w kwietniu, ale — jak to w życiu bywa — realizacja zamiaru przesunęła się w czasie.

„RZESZOWSKIE — awans i kontrasty”, to zbiór reportaży — pokłosie konkursu zorganizowanego pod koniec 1969 r. przez redakcję miesięcznika „Profile”. W książce znajduje odbicie dynamika przemian społeczno-gospodarczych i kulturalnych, które zaistniały w województwie w ubiegłym ćwierćwieczu.

Przemyskich czytelników najbardziej chyba zainteresują reportaże Adama Janusza Bienia i Zbigniewa Wawszczaka. Autor pierwszej publikacji poświęconej Bieszczadom — nasz były kolega redakcyjny — posiada szczególną umiejętność posługiwania się piórem w przekazywaniu treści autentycznych (nawet w twórczości literackiej rzadko korzysta z fikcji); autor drugiego reportażu — znany dziennikarz radiowy, często drukujący na łamach rzeszowskiej prasy —

sięgnął po temat do historii jednej z wiosek powiatu przemyskiego — Kaszyc, gdzie 7 kwietnia 1940 r. rozegrała się tragedia pacyfikacji.

A. J. BIEN — „Droga po Złoty Krzyż”;

„(...) Ile to lat minęło od chwili, kiedy młoda ciemnowłosa dziewczyna zamieszkała w ich drewnianym domku. Dziewczyna dobrze znała niemiecki i pracowała w majdańskim tartaku prowadzonym przez Haslingera. Wielu ludziom pomogła Kama w tamtych ciężkich okupacyjnych czasach. Jednych, jak na przykład córkę Mendziakowskiej i żonę Cebuli, uratowała od wywiezienia na przymusowe roboty do Rzeszy, z innymi dzieliła się żywnością i bonami, wykradającymi z niemieckiego tartaku.

Potem, zaraz po wyzwoleniu, zobaczył ją Ludwik w polskim żołnierskim mundurze. Nie zdziwił się wcale, gdyż wydawało mu się, że dziewczyna utrzymywała kontakty z partyzantami, może

nawet z oddziałami Muchy. Ale nie wypytował o nic. O takich sprawach lepiej nie wiedzieć i milczeć, łatwo się bowiem zdradzić nieopatrzonym słówkiem (...).”

Z. WAWSZCZAK — „Zginęli, bo byli Polakami”;

„(...) Przerazające było zezwierzczenie morderców — wspomina Jan Kotodziejczyk. — Spotkali na drodze kobietę z dzieckiem na ręku i dwójkiem dzieci przy boku. Jeden chwycił niemowlę za rękę, podniósł je do góry i zastrzelił na oczach matki. Widząc to, dwoje starszych dzieci rzuciło się do ucieczki, ale dosięgły ich, podobnie jak matkę, kule morderców.

Swoją krwawą robotę zaplanowali z typowo niemiecką dokładnością. Przybywszy do Kaszyc, pierwsze kroki skierowali na folwark i nakazali rządzący, by przygotowali dla nich kolację na godzinę jedenastą wieczorem. Przewidywali, że przez cały dzień będą „zajęci”. Plan swój zrealizowali skrupulatnie...”

Warto sięgnąć po tę książkę. Zainteresuje nawet najbardziej nieczytelnego czytelnika.

J. Gótar  
\*) „RZESZOWSKIE — awans i kontrasty” (zbiór reportaży pod redakcją Stanisława Fryciego). Wyd. Rzeszowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk r. 1971. Nakład 3 000 egz., stron 192, cena 20 zł.

Znajdujący się w sprzedaży lipcowy numer rzeszowskiego miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profile” zawiera bardzo różnorodną treść.

„Kartki z życiorysu miasta”, to artykuł Emila Rejusa (przewodniczącego PMRN w Rzeszowie), w sposób niemal encyklopedyczny przedstawiający historię stolicy województwa;

## „Profile”

### w pierwszym miesiącu wakacji

„Poczucie więzi z Polską — siłą motoryczną ruchu polonijnego” — publikacja Lubomira Radlowskiego o naszych rodakach na obczyźnie, o ich przywiązaniu do starego kraju i wysiłkach zmierzających do zachowania ojczystego języka oraz ojczystej kultury (temat na czasie, bo związany ze Światowym Festiwałem Polonijnych Zespołów Artystycznych, który już po raz drugi odbywa się w Rzeszowie);

„Gość w domu i z czym do gościa”, czyli obszerna informacja Adama Sochy o bazie hotelowej wojewódzkiego miasta;

Edward Teodorczyk pisze o Przeworsku — Mistrzu Gospodarności roku 1971 („Pochwała gospodarności”);

„Filharmonia widmo” tytuł jest nader przejrzysty; autor (Ryszard Zatorski) porusza znany temat ciągnący się w nieskończoność budowy, tak potrzebnego całemu regionowi, obiektu kulturalnego;

Stanisław Frycie kontynuuje rozpoczętą w poprzednim numerze miesięcznika rozprawę „O powojennej prozie dla dzieci i młodzieży z tematem historycznym (1945—1970)”.

To oczywiście nie wszystkie publikacje zawarte w lipcowym „Profile”. Ze spisu treści odnotowujemy jeszcze autorów: Stanisław Gębala, Jerzy Korczak, Zbigniew Domino; wiersze Pablo Nerudy; stałe pozycje jak zawsze ciekawe...

## Dla zainteresowanych „Barbarossą”...



W związku z licznymi pytaniami, które kierowali do nas czytelnicy po opublikowaniu artykułu Jana Rożańskiego pt. „Znaczenie przemyskiego mostu kolejowego w planie BARBAROSSA” („Z. P.” nr 26 z 28 czerwca br. — str. 5) uzyskaliśmy od autora zestawienie podstawowej literatury (wydanej w N.R.F.), na której między innymi oparł on swe opracowanie:

H. Teske — „Der Wert von Eisenbahnbrücken in zweiten Weltkrieg” (Frankfurt n/Menem r. 1954);

P. Carell — „Unternehmen Barbarossa. Der Marsch nach Russland” (Hamburg r. 1963);

W. Weinmann — „Die 101 Jäger Division” (Weinsberg r. 1966)

(oraz jedna z ostatnich pozycji, bo z kwietnia 1970 r.

H. Kissel — „Die Eisenbahnbrücke von Przemysl”.

Niestety, publikacje te są dość trudno w Polsce dostępne...

Roman Lis

## Stoneczniki...

Tadeuszowi Piekło

Stoneczniki z pyskiem w potoku zanurzonym

Tęcza dzwon, dzwoniący choć ręką

Sznur szarpniętej brzojki,

W sadzie wąż z głową dziecka i zardzewiały klucz w drzwiach,

Za którymi czas i przestrzeń czołami się zderzyły.

Lecz w stonecznikach ląduje ze spadochronem

Dziecko, i lato, które dawno temu dla zabawy

Przestawiło mu ścieżki do szkoły.

Teraz się rzuca,

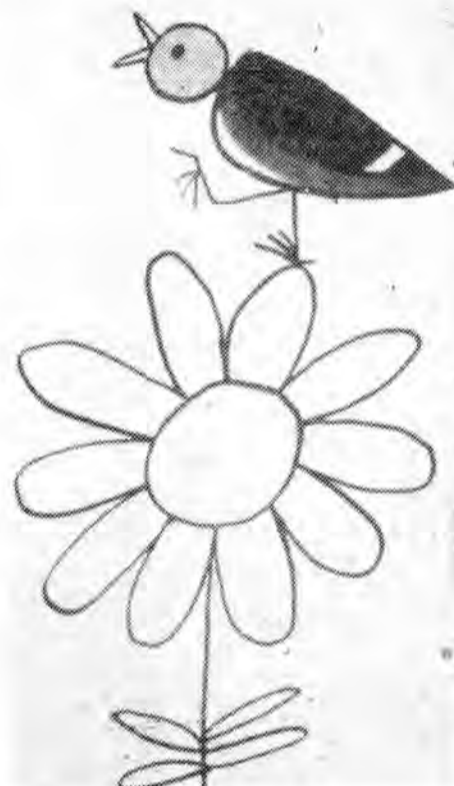
By je rozszarpać — tak stokroć nicości wywróżyła.

Ten, który to widział, w upale, pod nieba soczewką,

Wiedząc, że nie stworzy teorii bezwzględności,

W zdumieniu stał, i miał kartkę z pisma żyłką niebieską.

5/6 czerwca 72.



w gazetach. Nancy miała na nim długie włosy, zdjęcie było zrobione rok czy dwa lata przed śmiercią. Nawet mężczyzna z trudem ją na nim rozpoznał.

Policja rozpoczęła więc śledztwo, które zakończyło się stwierdzeniem, że Harry i Nancy pokłócili się, doszło do bójki, a Nancy — po zastrzeleniu męża — popełniła samobójstwo. A nasz uroczy prokurator potwierdził to z radością i sprawę już miał z głowy. Przez chwilę nawet nie podał w wątpliwość wniosków, do jakich doszła policja.

A co powie Pan, Redaktorze, o sprawie Arnolda Gillena? Przypomina Pan sobie zapewne? Nasz szanowny urzędnik wyekspediował w związku z tym na krzesło elektryczne Josepha Ackleya. W ostatnich dniach myślałem wiele o Ackleyu. Siedział w tej samej celi, co ja teraz i poszedł na krzesło, które na mnie czeka. A przecież nie zabił Arnolda Gillena. Pobili się tylko w fabryce, w której obaj pracowali, to prawda. A potem Ackley poszedł jeszcze raz do niego do domu. Ale, kiedy wychodził, Gillen żył jeszcze. Ktoś go odwiedził nieco póź-

niej. Nikt nie widział nowego gościa. Gillen był mu winien pieniądze, ale oświadczył, że nie odda. Może nie miał... Ale gość, który złożył mu tak późną wizytę, czekał już bardzo długo na zwrot pieniędzy i stracił cierpliwość. To on właśnie uderzył Gillena młotkiem. Nigdy nie znaleziono narzędzia mordu. A przecież leży zagrzebane w piasku na drugim końcu naszego stanu (jeśli ta informacja na coś się Panu przyda).

Nasz inteligentny prokurator oskarżył oczywiście Josepha Ackleya tylko na tej podstawie, że widziano go, jak kłócił się z Gillenem. O, on uważa się za jasnowidza, ten nasz pan Bernard Butler, któremu się marzy zostać gubernatorem!

Wydaje mi się, Panie Redaktorze, że to wszystko, co tu napisałem jest jasne i przekonujące. Śmierć i tak mnie nie ominie, ale ponieważ gubernator nie zgodził się na odroczenie wyroku, postanowiłem pokazać jakiego mamy prokuratora generalnego! Przez tego głupca umieram nie popełniwszy zbrodni, o którą mnie oskarżył. Ale nie oskarżył mnie o trzy inne,

które mam na sumieniu, a może i cztery, jeśli doliczyć Josego Ackleya? Czy nie sądzi Pan, że warto mój list opublikować?

Proszę przyjąć wyrazy szacunku

Gerald Daniels”.

Złożył list, zapieczętował kopertę, następnie napisał adres. Podszedł do krat.

— Dyrektor więzienia powie dział, że mogę przekazać moją ostatnią wolę. Nie proszę ani o bażanta na ostatni posiłek, ani o nic w tym rodzaju. Moje ostatnie życzenie, to ten list. Chcę, aby był doręczony jak najszybciej.

Strażnik pokiwał głową ze zrozumieniem, wziął kopertę i oddał ją na chwilę.

Gerald odszedł od krat, rozciągnął się na wąskiej prycy i zamknął oczy.

Teraz, kiedy opisał tę sprawę na papierze, Nancy i jej mąż pojawili się w jego wyobraźni, jak żywi. Widział padającego na ziemię Harrego. Miał przed sobą jego dziwne nie pusty wzrok, kiedy leżał na podłodze, a krew plamila obficie jego marynarkę. A Nancy patrzyła na niego rozszereżonymi oczyma i błagała: — Nie mnie, tylko nie mnie!...

— Nie chciałem cię przecież zabić, Nancy — szepnął Gerald. — Naprawdę nie chciałem, wierz mi. Ale przecież musiałem. Gdybyś nie zaczęła krzyczeć... Nie, nie, przestań krzyczeć!... Zakrył sobie uszy dłońmi, żeby nie słuchać tego, co wydawało mu się tak realne.

I Gillen tu był, z krwawą raną w miejscu, gdzie uderzył go młotkiem.

A za nimi jeszcze jakaś postać, która miała głowę otuloną czarnym całunem z małą szparą na oczy.

— Nie, nie... Ackley — krzyknął cicho Gerald. Ja nie myślałem, że to o ciebie chodzi. Ja nawet nie wiedziałem, że ty byłeś u niego! — Zakrył sobie twarz rękami i rzucił się gwałtownie na twarde posłanie. Język wysechł mu zupełnie, a pot wystąpił na całym ciele. Usiłował o niczym nie myśleć.

Kroki zadźwięczały w korytarzu i nagle uciły przed jego celem. Zatrzymał oddech. — Jeszcze nie! Jeszcze nie jestem gotów — wyjął cicho. — Jeszcze chwilę. Błagam was!...

Poczuł rękę na ramieniu — Dobra nowina, Daniels — powiedział dyrektor więzienia.

— Dobra nowina?

— Tak. Pani Raymond zatelefonowała do gubernatora i zeznała, że tej nocy byliście cały czas ze sobą. Oświadczyła, że nie mogła zgodzić się na śmierć niewinnego człowieka, nawet za cenę swojej reputacji.

Gerald miał zupełnie szkliste spojrzenie. Patrzył nieprzytomnie. A potem nastąpiło odprężenie. Nie umrze więcej!... Zaczął łkać i łyż stoczyły mu się po policzkach aż do uszu. Zerwał się, przypominając sobie nagle, co uczynił.

— Mój list! — krzyknął do dyrektora. — Co z moim listem?

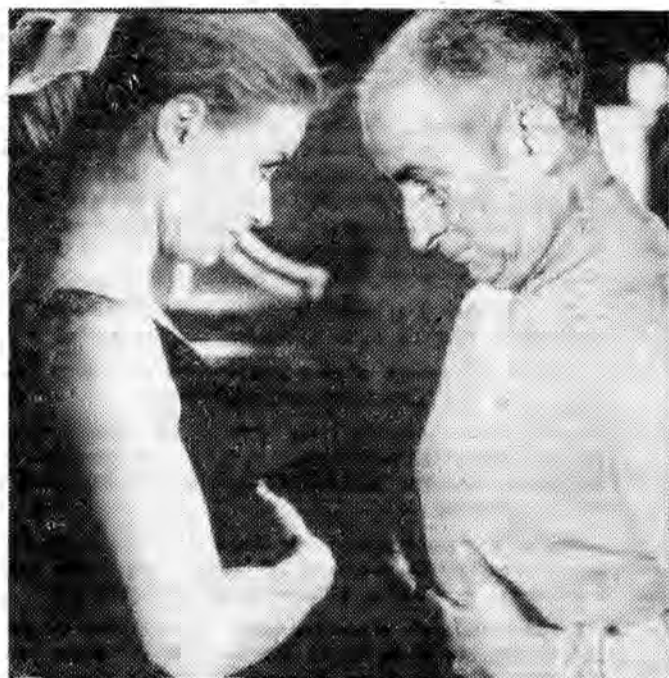
Ten poklepał go przyjacielsko po ramieniu.

— Nie kłopotz się tym, młody człowiecze. Pederson wysłał przez posłańca, tak szybko jak sobie tego życzyłeś. Redaktor „Tribune Star” przeczytał go już na pewno...



# Człowiek - orkiestra

(KOMEDIA MUZYCZNA)



Znakomity komik francuski Louis de Funes — jak dowiadujemy się z wywiadu opublikowanego przez „Unifrance Film” — sceptycznie podchodził do możliwości twórczych Serge Korbera. Jednak natychmiast po obejrzeniu filmu tego reżysera „Idiota w Paryżu”, z którego wyszedł zachwycony, podpisał kontrakt na „Człowieka — orkiestrę”, gdzie wystąpił w roli właściciela music-hallu Evana Evansa.

Sam reżyser nie bez satysfakcji oznajmił, że wreszcie „zahażył” o rodzaj filmowy, który go zawsze pasjonował, jako że profesjonalnie interesuje się kabaretem i music-hallem.

Prasa przyjęła nowy film Korbera dość chłodno, a to od samego początku frekwencja w kinach nie malała, kinomani odnieśli się do „Człowieka — orkiestry” entuzjastycznie. Jedni przychodzili zwabieni widokiem tuzina pięknych baletnic, inni — dla kunsztu wielkiego komika. „Cinema 70” zwracała uwagę na dwa znakomite epizody Funesa: wówczas, gdy posługując się wyłącznie mimiką i gestem opowiada dziewczętom bajkę o wilku i owieczce; i drugi raz, w momencie, gdy prowadzi korowód taneczny.

Film Korbera jest przyjemniutką dla oka i ucha komedią muzyczną. Zachwyca oryginalną choreografią i dobrym rytmem słowem — zrobiony jest z dużym smakiem.

Jan Evan Evans wprowadził w swoim zespole baletowym surową dyscyplinę zawodową i moralną. Przy każdej okazji potwarza dziewczętom, aby strzegły się mężczyzn, bo oni czyhają tylko na odpowiedni moment, żeby je uwieść i porwać. W jakim stopniu mu się to udaje?

Ten wybitnie relaksowy film jest barwny, szerokokranowy, opracowany w napisach.

## KOLEGIUM KARZE...

Tym razem bardzo różne były wykroczenia tych, którym przemyska „mała Temida” — oprócz grzywny — wymierzyła kary dożłkowe (wychowawcze) w postaci publikacji swych orzeczeń w prasie.

Jan Głowa s. Jana (ur. w 1951 r.) ukradł pół litra spirytusu na szkole Katarzyna F. — otrzymał za to grzywnę 1 tys. zł; Gabriel Kruczek s. Leona (ur. w 1906 r.), odpowiedzialny za produkcję OSM, dopuścił do sprzedaży silnie zanieczyszczone bakteryjnie mięko spożywcze i wyborowe oraz śmietanę, masło i serki — grzywna 800 zł; Jan Wójtowicz s. Władysława (ur. w 1955 r.) prowadził motocykl nie mając do tego uprawnień, a ponadto w czasie jazdy nie przestrzegał innych przepisów kodeksu drogowego — grzywna 2 tys. zł; Eugeniusz Nagrodziński s. Wojciecha (ur. w 1941 r.) zakłócił spokój i porządek publiczny oraz słownie znieważał rewizora MPK będącego w służbie — grzywna 500 zł.



# MECZ

Miejscowy LZS prowadził jedną tylko sekcję — piłki nożnej. Środkowy napastnik Leon K. był filarem drużyny i przepowiadano mu wielką przyszłość. Drugim pupilem trenera Karola C. był Czesław G., zwany inaczej „Bomba” z racji mocnego strzału z lewej nogi.

Czesław G. vel Bomba oraz Leon K. tworzyli groźny duet i stanowili postrach dla najlepszych nawet bramkarzy.

Wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie to, że mecze odbywały się zazwyczaj w niedzielę. Był to zawsze ciężki dzień dla obydwu sportowców, którzy w przeddzień regularnie pili alkohol pod różną po-

stacią. Kiedy wychodzili więc nazajutrz na boisko, nogi im się uginają, pot ściekał z czoła i mimo wielkiej ambicji i niewątpliwego talentu, już po kilkunastu minutach gry przedstawiali widok żalostny. Ot, u piórki błakające się jak owieczki i z trudem łapiące oddech.

Trener Karol C., szef drużyny i jej moralna podpora, klął na potęgę i kilkakrotnie już zagroził obydwu piłkarzom, że wyrzuci ich z zespołu na złamany kark. Oni jednak nie zwracali na to większej uwagi, gdyż wiedzieli, że lepszymi od nich trener nie dysponuje.

Którejś niedzieli miał się odbyć arcyważny mecz — przeciwnikiem była drużyna z

Kiedy w roku 1797 Józef Wybicki napisał wiersz do ludowej melodii — nie przypuszczał zapewne, że wokół ce. z tego mariażu, zrodzi się najpopularniejsza pieśń narodu. Układał ją wtedy z myślą o Legionach Dąbrowskiego, które powrócą „z ziemi włoskiej do Polski”.

Od roku 1918 pieśń ta jest symbolem walki wyzwoleniczej — stała się hymnem Polski.

Spiewali ją żołnierze-tulacze, rozlegała się wśród lasów, w partyzanckich szeregach. Czasami grana na starej harmonii, wolno, żałośnie — innym razem rozbrzmiewała pełną gamą mocnych akordów, w porywającym tempie, wykonywana przez wielką orkiestrę.

Ileż to razy, słysząc Mazurek Dąbrowskiego, dreszcz przechodził przez ciało, a oczy wilgotniały...

I dlatego właśnie — przez przeogromny szacunek dla tej narodowej pieśni — musimy stanąć w jej obronie.

Wszystko jest w porządku,

# SZARŻA NA MAZUREK

jeśli rozlegnie się ona podczas powitania przedstawicieli innego kraju, p ile są to oczywiście najwyższe postawione osobistości. Jest jak najbardziej właściwa podczas uroczystości państwowych najwyższej rangi, a nawet na spotkaniu kombatanów — ludzi, którzy z jej refrenem na ustach szli bojowym szlakiem.

Nie będę się krzywił, jeśli nawet gra się ją przed rozpoczęciem międzynarodowego meczu, jeżeli drużyna nasza występuje jako reprezentacja Polski.

Ale musimy się sprzeciwić, gdy hymn Rzeczypospolitej rozlega się na wstępie akademii z okazji dnia spółdzielcy, leśnika, chemika czy służby zdrowia. Będziemy oponować, gdy mazurek zabrzmiał przed wyborem najlepszych sportowców, kiedy będzie się go śpiewało przy

podrzędnych okazjach, tak jak inne, mocno już zużyte „śpiewki”. I to jakże często grywany jeszcze przez — do słowni! k n a j p i a n e zespoły, z fałszującym saksofonistą na czele. Sam byłem świadkiem wielu takich imprez, a nie wyliczam ich tylko dlatego, iż podejrzewam, że organizatorzy mieli wówczas jak najlepsze intencje. Przemawiała przez nich po prostu nieświadomość.

Zbyt długa jest historia tej pieśni — pełna chwały i tragizmu, zbyt wielką posiada ona rangę, aby można ją profanować przy byle sposobności. Hymn winien być wykonywany tylko w najbardziej podniosłych chwilach. A wtedy zawsze pozostanie dla nas — mówiąc bez żadnego patosu — największą świętością.

MARCIN NOWINA



PRZYPOMNIANO O OBOWIĄZKU NADZORU

Wdziął Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium MRN w odpowiedzi na notatkę pt. „Skruby zapiekane w bułce”, poinformował redakcję, że pisemnie przypomni kierownikom piekarni o obowiązkach nadzoru nad produkcją. Inny sposób zatwierdzenia sprawy nie był możliwy ze względu na nieustal-

lenie daty i miejsca zakupu tej tak bogato faszerowanej bułki.

KIEROWNIKA PRZENIESIONO...

W związku z notatką krytyczną zamieszczoną w „ZP” 14 VI 1972 r. w rubryce „Czytelnicy piszą” z WSS „Społem” otrzymaliśmy pismo następującej treści:

„Po przeprowadzeniu dochodzeń podjęto decyzję przeniesienia kierownika sklepu do innego punktu sprzedaży detalicznej. Ponadto przypomniano mu o ciężarach na nim obowiązkach w zakresie obsługi i kultury handlu. W trakcie rozmowy z żoną Ob. Władysława Sitki przeprowadzono ją za zaistniały incydent”.

ROZWIĄZANIE KOMBINATKI ARYTMETYCZNEJ Z NR 25 (242)

6794 : 43 = 158  
— — x +  
1449 — 89 = 1360  
5345 — 3827 = 1518

Bony książkowe wylosowali: Tadeusz Wojtowicz (Krównik), Stanisław Skubisz (Bachórzec), Waldemar Wigłusz (Przemysł). Nagrodę autorską otrzymuje Artur Czech z Przemysła.

**Poziomo:** 1) składa czcionki, 4) kurtka do konnej jazdy, 7) ma żądło, 8) narkotyki, 9) sytuacja, z której trudno wybrać, 10) jednostka powierzchni gruntów, 12) rosyjskie imię męskie, 15) stolica Ghany, 17) królestwo w Azji, 18) stolica Azerbejdżanu, 20) przenośny pomost na statku, 23) wiosną spływa do morza, 25) starożytna pieśń żałobna, 26) odłamek skały, 27) do herbaty, 28) autor dramatu „Zyd”, 29) gobelin.

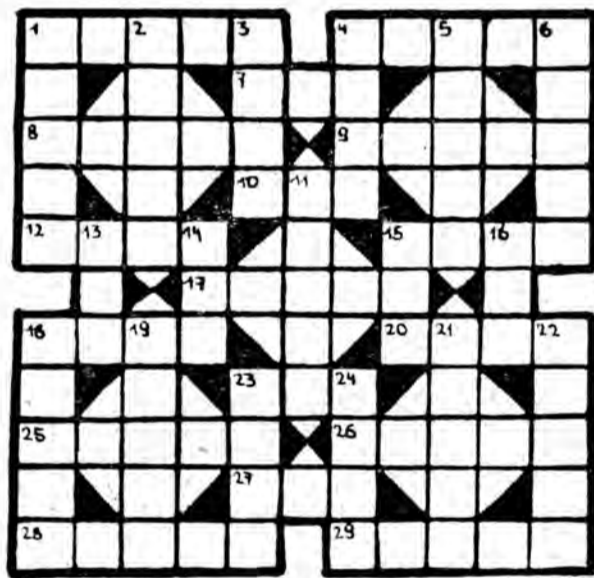
**Pionowo:** 1) metal szlachetny, 2) państwo w Ameryce, 3) Rzym po łacinie, 4) stolica Arabskiej Republiki Egiptu, 5) miasto słynne z międzynarodowych targów, 6) połowa wypatroszonego zwierzęcia, 11) królewski korsarz, 13) dopływ Tamizy, 14) antylopa afrykańska, 15) głos żeński, 16) matka Zeusa, 18) kapłan buddyjski, 19) zasada, 21) kartograf polski (1871—1954), 22) pas skoszonego zboża, 23) ochraniacz głowy, 24) jezioro w Szwecji.

L. S. Rzeszów

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.

## K R Z Y Ż Ó W K A



śsiedniej wioski. Jednym słowem: prawie derby.

Obaj niesforni piłkarze spędzili uroczą sobotę na imieninach u pewnej dziewczyny i powrócili dopiero o świcie. Zdrzemnęli się kilka godzin, przemylili czerwone twarze, wypili po dwa duże piwa i wyruszyli na boisko, wokół którego zebrali się już wierni kibice obydwu zespołów. Niektórzy mieli nawet transparenty, a na nich brzydkie określenia dyskwalifikujące przeciwników. Czuło się wyraźnie denerwującą atmosferę zbliżających się zawodów.

Jeszcze na długo przed rozpoczęciem spotkania doszło do bójkii pomiędzy zwolennikami przeciwnych drużyn — ale spór ten udało się jakoś dławić w zarodku. Sport to jednak szalone emocje!

Czesław G. i Leon K. stanęli za swoją bramką i zgłosili trenerowi gotowość do rozpoczęcia boju.

— Wy chcecie dziś grać w piłkę? — zapytał Karol C.

— A czemuż to nie? — odparli — Czyżby się trenerowi coś odmieniło?

Trener popatrzył na nich

srogim wzrokiem wychowawcy i rzekł dumnie i oschle:

— Dziś wystąpią za was Józek i Zenek. Wy możecie grać w palanta!

Dwom czołowym napastnikom lica nieco pobladły, ale powstrzymali swą złość i burknęli tylko pod nosem: „dobrze, zagramy w palanta...”.

Rozpoczął się mecz. Publiczność ryknęła sportowo, dopingując gorąco swych ulubieńców i doradzając, co też mają zrobić swoim przeciwnikom. A to, żeby złamać im nóżkę, albo przetrząść żeberka, lub też poodbijać nerczki. Sędziemu życzone na ogół, żeby się powiesił, wydoił kanarki, bądź też nazywano go takimi różnymi wyrazami, które stanowią synonimy bardziej intymnych części ludzkiego ciała. To był cudowny mecz!

Zupełnie niespodziewanie — kiedy obrońca miejscowych pośliznął się na krowim łajnie — przyjezdni strzelili bramkę. Wśród publiczności zawrzało...

I wtedy na boisko weszli

Czesław G. i Leon K., domagając się, aby trener wstał ich do drużyny. Kiedy ten stanowczo odmówił, obaj napastnicy krzyknęli: „To w takim razie zagramy w palanta. Ale ty będziesz piteczką!” — i zaczęli okładać swego instruktora grubymi kijami, niby to palantowymi.

Stworzyły się dwa obozy — antagonistów i zwolenników trenera. Mecz przerwano i wznowiono dopiero wtedy, gdy porządkowym udało się opanować sytuację.

Karol C. nie oglądał już jednak dalszej części spotkania; musiał udać się na pogotowie, gdzie opatrzone mu rozciętą głowę.

Dla ścisłości należy dodać, że to emocjonujące spotkanie zakończyło się remisem 3:3 i było bardzo zacięte do końca.

Kto wie, jaki byłby wynik, gdyby wystąpili w tym meczu Leon K. i Czesław G.? Ale o nich na razie nie warto wspominać — przez najbliższy czas nie zobaczymy ich bowiem nie tylko na boisku...

JAN M.





### TV WARSZAWA

### USC

#### ŚRODA

10.00 „Kobieta w bieli” — odc. I franc. filmu ser. (powtórzenie o godzinie 20.10) 16.55 Teleferie 18.40 „Drogami współczesności” — rep. 21.00 PKF 21.10 „Świat i Polska” 21.40 „Capriccio” tv film muzyczny.

#### CZWARTEK

17.10 „Bieg po zdrowie” 17.30 Sylwetki X Muzy 18.00 Poligon 18.50 „Drogami współczesności” 20.10 „Kto oplakuje doktora” — film ang. 21.00 Perspektywy techniki 21.30 „Wieczorowy uniwersytet dla starszych panów.”

#### PIĄTEK

10.00 „Chtopi” — ser. film TVP (powtórzenie o godz. 21.00) 18.10 Kraj 18.55 „Lipcowy polonez” — transmisja koncertu z sali Kongresowej PKiN 22.35 „Międzynarodowy cocktail” — pr. estradowy.

#### SOBOTA

9.00 „Stawka większa niż życie” 9.55 Złoty Młodzięcy w Łodzi 13.00 VI Ogólnopolski Festiwal Folklorystyczny w Płocku 14.00 „Kaszubi pod Wiedniem” — widowisko dla dzieci 15.30 „Kuznia” — rep. 18.00 „Ogłoszenie matrymonialne” — film TVP 17.00 Otwarcie VI Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej 20.15 „Kwiaty i piosenki dla Lubelskiej Ziemi” 22.20 „Album Polski” — film fab.

#### NIEDZIELA

9.00 „Spotkanie” — film seryjny TVP („Stawka większa niż życie”) 10.25 „Gwiazdy Egeru” — fab. film węgierski, 14.00 „Szansa” — reportaż filmowy, 14.45 „Skrzydlate rytmy” — koncert Zespołów Artystycznych Wojsk Lotniczych (Poznań), 15.30 „Wielka gra”, 17.30 Sopot 71, 18.25 Tele-Echo, 20.10 Z „Gawęda” po Warszawie — harcerski zespół estradowy, 20.50 „Ostatni lot Albatrosa” — seryjny film radz. (odc. II), 22 Magazyn sportowy („Kronika Igrzysk Młodzieży Szkolnej”).

### TV LWÓW

#### ŚRODA

15. „Życie i śmierć szlachcica Czortopchanowa” — film TV 10.00 Koncert muzyki klasycznej 15.30 Koncert chóru „Skowronek” 17.10 „Dom” — film TVP 19.00 Piłkarskie mistrzostwa: TORPEDO Moskwa — DYNAMO Kijów 20.20 Lekkoatletyczne mistrzostwa Związku Radzieckiego 21.20 „Wyznanie” — film fabularny. Program II — 17.25 Wieczór filmów naukowo-popularnych 19.00 „Esmeralda” — spektakl Lwowskiego Teatru Opery i Baletu.

#### CZWARTEK

8.15 „Drużyna z naszej ulicy” — film fabularny 15.30 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego 16.10 Polska dzisiaj 17.00 „Stuchając Chopina” — koncert w wykonaniu: Haliny Czerny-Stefańskiej i Adama Haraśiewicza 17.30 Mistrzostwa piłki nożnej: CSKA — ZORIA Woroszyłowgrad 18.45 „Ojciec” — spektakl TV 21.00 Program sportowy, po zakończeniu filmu TV „Czerwony dyplomata” — I seria. Program II — 17.30 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Floty Czarnomorskiej 19.45 „Przygody Kanoniera Dolasa” — I seria filmu TVP.

#### PIĄTEK

9.00 „Zegarek kapitana Enrico” — film fab. 16.15 Koncert utworów Glinki 15.30 Koncert Białoruskiego Zespołu Pieśni i Tańca 16.00 Wszeczwiązkowa Spartakiada Młodzieży Szkolnej 17.00 Świat socjalizmu 17.30 W eterze młodość 19.30 Gawędy o teatrze 21.05 Program sportowy, po zakończeniu filmu TV „Dramat”.

#### SOBOTA

8.45 Filmy dla dzieci „Malec i Karison” 13.30 Panorama międzynarodowa 14.00 W świecie zwierząt 16.10 Konkurs laureatów Międzynarodowego Konkursu Pieśni Estradowej „Złoty Orfeusz” 17.30 „Osada w stepie” — film fab. 19.30 Goście Moskwy: Białoruski Teatr Dramatyczny 20.40 Melodie wieczoru 21.25 Puchar Davisa: ZSRR — RUMUNIA. Po zakończeniu: „Czerwony dyplomata” — II seria filmu TV. Program II — 15.30 Ekran młodych 16.00 Wieczór Odeskigo Teatru Młodego Widza 19.30 „Przygody Kanoniera Dolasa” — II seria filmu TVP.

#### NIEDZIELA

7.30 Bajki dla dzieci 8.00 Kiermasz muzyczny 9.00 Wszeczwiązkowy festiwal twórczości ludowej 11.25 „Czarodziej” — film fab. węg. 13.15 Filmy rysunkowe dla dzieci 13.45 Reportaż z międzynarodowej wystawy „Elektro 72” 14.15 Klub kinowódek 16.15 Koncert dla pracowników handlu 17.00 Mistrzostwa piłki nożnej: SPARTAK Moskwa — TORPEDO Moskwa 17.45 „Jedna szansa na tydzień” — film fab. 21.00 Puchar Davisa: ZSRR — RUMUNIA. Program II — 9.30 „Kubańscy kozacy” — film fab. 14.10 Wszeczwiązkowa Spartakiada Młodzieży Szkolnej 19.30 Wieczór Donieckiego Teatru Dramatycznego.

#### URODZENIA:

Aneta Ziemiańska, Roman Brzeźawski, Karol Komonicki, Ryszard Sus, Edyta Zięzio, Jerzy Kratochwil, Adam Drozdowicz, Dariusz Szczepaniak, Jerzy Kucab, Ryszard Kanowski, Anna Ziemska, Lucyna Zurawska, Marzena Barska, Ewa Kraszkiewicz, Wojciech Gradański, Dariusz Pawłowski, Paweł Potoczny, Jan Sadowy, Leszek Sarosinski, Halina Kozub, Witold Kocik, Bartłomiej Cieleń, Tomasz Kowalik, Beata Gwizdała, Jacek Hadziński, Grzegorz Ingłot, Anna Zając, Tomasz Kopezyk, Piotr Kustra, Izabela Lubik, Józef Kustra, Jolanta i Ewa Kuczkowskie, Robert Szczygiel, Anna Gerasik, Małgorzata Krawiec, Dorota Pawlak, Andrzej Zając, Piotr Mielniczek, Grzegorz Bednarczyk, Teresa Pasternak, Joanna Trzęsawska, Piotr Górski, Renata Chruścička, Barbara Osiega.

#### ŚLUBY:

Karol Dolynny — Marcela Mikołajewska, Janusz Karasiewicz — Barbara Skulimowska, Henryk Karas — Grażyna Kulon, Marek Szafert — Elżbieta Czop Stanisław Janowski — Janina Szpak, Szymon Czerkawski — Stanisława Giernia, Kazimierz Toczek — Helena Kowalska, Wiesław Szybiak — Halina Zadarecka, Kazimierz Labe — Stanisława Chojnowska, Kazimierz Długosz — Krystyna Hutman, Aleksander Kadłubkiewicz — Genowefa Rudawska, Stanisław Świstacki — Ewa Wiktoriańska, Józef Lewicki — Danuta Giera, Grzegorz Roj — Irena Węgrzyn, Wiesław Lanocha — Maria Loba, Zbigniew Fenik — Urszula Trojnarz, Jerzy Czyżyk — Ewa Komonicka, Zbigniew Ochenduszkiewicz — Henryka Jachura.

#### ZGONY:

Stanisław Bielewski lat 67, Ignacy Sarna 82, Józef Kuryczak 71, Katarzyna Smok 90, Stanisław Olejnik 66, Andrzej Mielniczek 84, Kamila Brandys 76, Katarzyna Hapun 73, Maria Wietrzna 74, Leokadia Grabowska 63, Franciszek Swider 69, Maria Ingłot 95, Anna Burdziak 64, Tomasz Myszak 68, Jadwiga Budnik 75.

### KINA

#### BAŁTYK

20 Koniokrady (pan. USA I. 14)  
21-25 Człowiek orkiestra (pan. franc. I. 16)

#### GRANICA

20 Winnetou (I s. pan. jug. I. 11)  
21 Winnetou (II s. pan. jug. I. 11)  
22 Milion lat przed naszą erą (ang. I. 14)  
23 Cztery damy i as (pan. franc. I. 18)  
25 Przygody misia Yogi (USA I. 7)

#### KOSMOS

20 Złota wdówka (franc. I. 18)  
21 Zandarm się żeni (pan. franc. I. 11)  
22-23 Seksolatki (pol. I. 16)  
24 Zabawa w maszkę (franc. I. 16)  
25 Brylanty pani Zuzy (pol. I. 16)

#### OLIMPIA

20 Tonkapi (USA I. 16)  
21-23 Słoneczniki (włos. I. 14)  
24-25 Dziekuje ciociu (włos. I. 18)

#### ROMA

20-21 Bądź w porcie nocą (pan. USA I. 14)  
22 Największe widowisko świata (USA I. 11)  
23-24 Zbieg z Alcatraz (pan. USA I. 18)  
25 Zdobycy (pan. franc. I. 18)

#### POBUDKA (BIRCZA)

21-23 Lokis (pol. I. 14)  
25 Pibi (szwedz. I. 7)

#### PELIKAN (PIKULICE)

21 Sami swol (pol. I. 14)  
22-23 Dzień nuszyczka (włos. I. 16)  
25 Kłopotliwy gość (pol. I. 11)

#### ŚWITEŻ (ZURAWICA)

21 I znów skacze przez kałuże (czes. I. 11)  
22-23 Sprawa stumienia (włos. I. 18)  
25 Szczeście Anny (pan. radz. I. 14)

#### SZAROTKA (KRASICZYN)

20 Legenda (pol. I. 11)

#### NOCNE DYŻURY APTEK

19 — 22 VII — Apteka Społeczna nr 60 (ul. Jagiellońska);  
22 (od godz. 20) — 25 VII — Apteka Społeczna nr 63 (ul. 1000-lecia).

Z udziałem zawodników województw: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i rzeszowskiego — odbył się w Babicach nad Sanem **INDYWIDUALNY TURNIEJ SZACHOWY NIEWIDOMYCH o „Puchar Bieszczadów”.**

Zwyciężył Wiesław **MARTON** z Lublina. Drugie miejsce zajął Antoni **SZCZUREK** z Przemyśla, tryumfator z ubiegłego roku.

A oto wybrana przez sędziego turnieju Władysława Pankiewicza jedna z partii.

## Babice zasłyną szachami?



Białe:  
**EUGENIUSZ JANUSZEWSKI** (Kielce)  
Czarne:  
**WŁADYSŁAW PYTLAK** (Przemyśl)

1) e4, e5, 2) Sf3, e6, 3) e3, h6, 4) d4, Gb7, 5) Gd3, h6, 6) Ge3, d6, 7) Sd2, Sf6, 8) 0-0, Ge7, 9) Hc2, 0-0, 10) e5, dxe5,

11) dxe5, Sf-d7, 12) Wf-e1, -7 13) Gf4, Sc6, 14) Sf1, f, 15) Hd2, We8, 16) Gxh6!, dxe5, 17) Sg5, gxh6, 18) Sh7, Sxd3, 19) Hxh6!, He7?, (lepsze 19)... Hf4!, 20) We3, Sd-e5, 21) Wg3+, Sg6, 22) h4, Hxh4?, 23) Hx18+, Kxh7, 24) Hx17+, Kh8, 25) Wxg6, Hh7, 26) Hf8+ i czarne poddały się.

## RWKS „Polna” — mistrz klasy A

Awans piłkarzy „Polnej” do klasy okręgowej został przyjęty przez całą załogę Zakładów Wytwórczych Elementów Automatyki Przemysłowej — patrona klubu — z dużym zadowoleniem. Największy zakład Przemyśla, po kilkuletnich oczekiwaniach, ma swój zespół w klasie okręgowej.

Jak oceniacie swoje szanse? — pytamy prezesa RWKS „Polna” **STEFANA SZALAJA**.

W pierwszym roku bytności w klasie okręgowej chcemy uplasować się w środku tabeli. Zespół opierać będziemy na zawodnikach, którzy wywalczyli awans, wprowadzając jedynie do pierwszego zespołu 3-4 juniorów. 12 lipca rozpoczęliśmy nowy cykl przygotowań. W tym roku mecze będziemy rozgrywać jeszcze na stadionie szkolnym przy ul. 1 Maja, ale już wiosną wejdziemy na własny stadion przy ul. Galińskiego.

Rozmawiał: **M. SOCHA**



Piłkarze „Polnej”. Stoją od lewej: instruktor Patko, Rudy, Zatoga, Ochalski, Bogdanowicz, Kuzmiński, Szatkowski, Delmanowicz, Szor, kierownik drużyny Zabrowarny; kłęczą: Spiewanek, Choma, Piechota, Hulewicz, Jędruch. Fot. E. POLKO

## V KONKURS „O srebrną tacę”



JESLI ZOSTAŁES SZYBKO, DOBRZE I GRZECZNIE OBSŁUZONY — WYTNIJ, WYPEŁNIJ I WYSLIJ POD ADRESEM REDAKCJI.

Nazwisko i imię lub nr kelnera(rki) : . . . . .

Nazwa restauracji (baru, kawiarni) : . . . . .

Nazwisko, imię i adres uczestnika konkursu : . . . . .

## Uśmiech dla klienta

(kupon konkursowy)

1) Nazwa lub numer sklepu

2) Imię i nazwisko sprzedawcy i krótka ocena jego pracy

3) Imię i nazwisko oraz adres wypełniającego kupon

#### OGŁOSZENIA

Kazimierz Szuban zgubił przepustkę stałą wydaną przez Fabrykę „Panina”.

Sprzedam nowy dach dwuspadowy kryty dachówką — wymiar 10,50 na 11,50. Przemyśl, Wróblewskiego 15.

Pomoc do dziecka potrzebna od zaraz. Przemyśl, Wróblewskiego 15.

Stanisława Skiba zgubiła legitymację wydaną przez Polski Związek Niewidomych Przemyśli.





ILUSTROWANY DOBATEK WAKACYJNY  
POD REDAKCJĄ JANA MISZCZAKA



**Jak urzędujemy**

**NOWE BIURO  
PISANIA PODAŃ**

W trosce o tzw. „przeciętnego petenta”, ma powstać w Przemysku nowe biuro zajmujące się wyłącznie bezpłatnym pisaniem podań.

Powołano już kierownictwo biura: dyrektora naczelnego, dwóch zastępców (do spraw administracyjnych i technicznych), koordynatora, 5 sekre-

taresk, 3 specjalistów od piór wiecznych i długopisów oraz cały sztab tzw. pisarzyków.

Każdy obywatel, który zechce skorzystać z usług biura pisania podań, winien... **napiścić podanie**, do którego należy dołączyć: 2 zdjęcia (najlepiej własne), potwierdzenie aktu urodzenia, kilka

dowolnych zaświadczeń (nie mniej jednak niż 6), życiorys redaktora naczelnego „KURIERA” (nie więcej niż 8 stron maszynopisu, z pominięciem niedziel), odciski palców (potwierdzone notarialnie) oraz kopertę (hm, hm!).

Do biura należy zgłaszać się zawsze **JUTRO**, ponieważ — jak powszechnie wiadomo — dla licznej rzeszy prawdziwych urzędników „jutro będzie dobry dzień”.

**NĄ ZDJĘCIU: BRUNO BUMAGA — pierwszy „naczelnny” nowego biura.**

**Dziwny pomysł rodziny P.**



Rodzina Andrzeja P. powzięła oryginalne zobowiązanie: jeśli do 10 lat nie otrzyma mieszkania w Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — na znak protestu zawisnie wspólnie na sznurze do suszenia bielizny.

**Na zdjęciu: Rodzina P. na sznurze.** (Z czego oni się cieszą?).

**Autentyczne**

**Kształty na żądanie**

Do „KURIERA” zgłaszają się różni ludzie (przeważnie mężczyźni) z prośbą o... adres Lolity K.

Radzimy obejść się smakiem!

Lolita K. to niematerialna zjawka, która realne kształty przybiera tylko na osobiste żądanie redaktora naczelnego „KURIERA”.

**Na zdjęciu: Lolitka w latach dziecięcych.**



**Nasza ukochana**

Jak zapewne wiadomo — naszą ulubioną arterią komunikacyjną stała się od pewnego czasu ulica Jagiellońska. Dzieją się przecież na niej bardzo dziwne, i jakby dla „KURIERA” stworzone, rzeczy. Ostatnio w redakcji zadzwonił telefon. Podenerwowany głos mężczyzny zamierzał w słuchawce:

— **To redakcja? Panowie, idźcie i zobaczcie, co dzieje się na ulicy Jagiellońskiej! Naprzód pomazali ją jakimś lepikiem zamiast asfaltem, a teraz posypują pyłem, który unosi się wielką chmurą nad całym miastem. Czy ci ludzie nie mają głowy?**

— **Ano mają — odpowiedzieliśmy — tylko, że kiepskie...**

**Niedziela, 16 lipca 1882 r. TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”:**

● Komitet wystawy przemyskiej podaje do powszechnej wiadomości, iż wystawa nieodwołalnie 31 sierpnia otwartą zostanie; że wystawa koni, owiec, trzody, drobiu i królików rozpoczyna się 31 sierpnia — zatem okazy te najdalej 30 sierpnia na miejscu wystawy być muszą. Ponieważ zaś wy-

**PRASA PRZEMYSKA PISAŁA**

stawa bydła rogatego rozpoczyna się 6 września — winno ono już 5 września być na miejscu, maszyny i narzędzia atoli rolnicze muszą być już 24 sierpnia na placu wystawy, wszystkie zaś inne okazy najdalej do 28 sierpnia.

● Z Towarzystwa Dramatycznego dowiadujemy się, że wydział na swym ostatnim posiedzeniu uchwalił udzielić Towarzystwu Muzycznemu salę bezpłatnie na jedno przedstawienie, pod warunkiem, że przedstawienie nie może obejmować utworów czysto dramatycznych. Pozwolenie to obowiązuje do końca bieżącego roku. Witamy z prawdziwą radością tę uchwałę nowego wydziału jako objaw, że zarzuca on tradycję dawnego wydziału, który chce przeobrazić towarzystwo w jakieś nieokreślone kółko wzajemnej admiracji, coraz więcej od niego odstęczał. Wpaja w nas to nadzieję, że Towarzystwo Dramatyczne przeciw raz zacznie być towarzystwem w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

● Osoby bawiące na kuracji w miejscach kąpielowych w Rymanowie i Iwoniczu skarżą się na ostre powietrze tam panujące, mniemając, iż ono jest jedną z właściwości tych miejsc. Mylą się one jednakże, gdyż w bieżącym roku mamy wszędzie niezdolność powietrza, odznaczającą się niebywałą zmiennością. W jednym i tym samym dniu temperatura spada i podnosi się o kilkanaście stopni, tak, że nigdy nie można się ubrać odpowiednio.

● Wykaz zmarłych w Przemysku od 1 do 30 czerwca r. b. Ogółem niżej lat 5 umarło 52, starszych do lat 20 umarło 24, ponad lat 20 umarło 20 osób płci obojaj.

● Ogłoszenie. Ukryte słabości leczę na podstawie najnowszych umiejętności badań, nawet w najrozpaczlivszych razach. Również złośliwe skutki ukrytych grzechów młodości (samogwattu), rozstrojenie nerwów i impotencje. Dr Bella, Pa ryż, Place de la Nation 6.

Wybrał: JGF



**LIPIEC**

19 środa	Marcina, Wincentego 1966 — Przekazanie do eksploatacji huty aluminium w Skawinie
20 czwartek	Czesława, Hieronima 1964 — Odsłonięcie pomnika Bohaterów Warszawy
21 piątek	Daniela, Wiktora 1944 — Wyzwolenie Chełma. 1948 — Otwarcie Wystawy Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu
22 sobota	ŚWIĘTO ODRODZENIA POLSKI 1944 — Ogłoszenie Manifestu PKWN, 1952 — Uchwalenie Konstytucji PRL, 1955 — Oddanie do użytku stadionu 10-lecia w Warszawie
23 niedziela	BOGNY, APOLI-NAREGO 1950 — Otwarcie drukiarni „Dom Słowa Polskiego”, 1968 — Przekazanie elektrowni i zapory w Solinie.
24 poniedziałek	Kingi, Krystyna
25 wtorek	Jakuba, Krzysztofa



Po świętym Jakubie każdy w swoim garnku dtubie.

Święty Jakub ponury, w zimie śniegu chmury.



— W Bieszczady najlepiej z... własnym prowiantem.

Rys. E. KMIECIK

**Przysłowia różnych narodów**

- Gdyby Bóg żył na ziemi, (dzie powybiłaby mu szyję. (żydowskie).
- ... ..
- ... ..
- Jednym plotka otwiera oczy, a drugim je zamyka. (perskie).
- ... ..
- I głupiec błyszczący, kiedy szaty włoży, lecz tylko póki gęby nie otworzy. (staropolskie).
- ... ..
- Niektóre słowa przypomi-
- nają posolone konfitury. (arabskie).
- ... ..
- ... ..
- Pogodę chwali się wieczorem, a syna — gdy ma już dużą brodę. (fińskie).
- ... ..
- ... ..
- Bóg daje orzech, ale go nie rozłupuje. (francuskie).
- ... ..
- ... ..
- Bieda prześladowuje biednego, bogactwo bogatego. (żydowskie).
- ... ..
- ... ..
- Kiedy trzos pełny, to przyjacieli pewny. (staropolskie).
- ... ..
- ... ..
- Pamięć dygnitarzy jest zawsze krótka. (perskie).
- ... ..
- ... ..
- Papieżę dają kapelusze — kardynałskie — ale nie dają głów. (watykańskie).

Wybrał: j. k.